

Agostino Casaroli, Anastazy Nadolny, Mieczysław Szwej, Jadwiga Plewko, Józef Bakalarz

Biuletyn polonijny

Collectanea Theologica 52/2, 181-195

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN POLONIJNY

Zawartość: I. DOKUMENT STOLICY APOSTOLSKIEJ: Duszpasterstwo rodziny na emigracji. II. ORGANIZACJA WYPOCZYNKU LETNIEGO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POLSKIEJ W AUSTRII PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. 1. Polacy w Austrii — warunki bytowe. — 2. Organizacja kolonii letnich. III. POLSKI KRYDOR W SASKATCHEWAN. 1. Geografia polskiej osady na preriach. — 2. Obraz polskich pionierów. — 3. Praca parafialna i narodowa na preriach. — 4. Obserwacje i wnioski. IV. TOWARZYSTWO HISTORYCZNE WIELOKULTUROWOŚCI Prowincji Ontario w Toronto. 1. Cele i zadania. — 2. Formy działalności. — 3. Zbiory archiwalne. V. INFORMATOR POLONII W USA *.

I. DUSZPASTERSTWO RODZINY NA EMIGRACJI

Orędzie Ojca Świętego na Dzień Emigracji w roku liturgicznym 1980/81 przekazane w liście Jego Eminencji Kardynała Agostino Casaroli, Sekretarza Stanu, do Jego Eminencji Kardynała Sebastiano Baggio, Przewodniczącego Papieskiej Komisji do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Turystów¹.

Watykan 8 listopada 1980 r.

Księżę Kardynale,

Przekazując, za moim pośrednictwem, swoje orędzie z okazji dorocznego Dnia Emigracji (który Kościoły różnych narodów obchodzą w odpowiednim dla nich terminie), Ojciec Święty pragnie zwrócić uwagę Konferencji Episkopatów na temat podjęty przez niedawno zakończony Synod Biskupów. Rodzina migrantów bowiem, jak każda rodzina chrześcijańska, również ma do spełnienia w świecie współczesnym pewną misję: przede wszystkim jest i winna ona być „Kościołem domowym” (Konst. dogm. *Lumen gentium*, 11), „domowym sanktuarium Kościoła” (Dekret *Apostolicam actuositatem*, 11).

1. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, chociaż dzisiaj stała się, szczególnie na emigracji, jednym z jego najsłabszych elementów. Rodzinie emigrantów oprócz tego, że dotyka ją ogólny kryzys społeczny, grozi — właśnie z powodu zjawiska emigracji — iż będzie naruszona w swych dwóch żywotnych punktach: trwałości i wzajemnej więzi (por. Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 51). Obecnie emigracja obejmuje około pięćdziesiąt milionów osób. Ten olbrzymi nurt ogarnia setki tysięcy emigrujących mężów i żon, poddanych przymusowej rozłące, mimo że, jak z ulgą zauważamy,

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Józef Bakalarz TChR., Lublin.

¹ Wstęp ten oraz poniższy tekst orędzia znajduje się w organie Papieskiej Komisji do Spraw Duszpasterstwa Migrantów: *On the Move* 10 (1980) nr 3/30) s. 4—9. Tłum. z języka włoskiego A. Hała s.

sprawa łączenia małżonków i rodzin staje się przedmiotem coraz większego zainteresowania prawodawstwa i układów międzynarodowych, mających regulować i porządkować politykę migracyjną.

Jednocześnie jednak, również dzisiaj, w stosunku do obecnej siły roboczej wciąż zbyt często dąży się do osiągnięcia maksymalnego zysku przy minimalnym nakładzie na infrastrukturę i świadczenia społeczne. Zamiast rodzin preferuje się wyłącznie mężczyzn, zgrupowanych często we wspólnych hotelach, o ile nie w zwykłych barakach. Występuje także zapotrzebowanie na samotne kobiety. Do tych mężczyzn i kobiet, zmuszonych warunkami ekonomicznymi i sytuacją społeczną do emigrowania osobno — często w charakterze robotników sezonowych — należy dodać tysiące osób zmuszonych do opuszczania swego kraju z powodu prześladowań politycznych i religijnych, lub przez konflikty ideologiczne, które wstrząsają dziś poważnie życiem społecznym.

Ten stan rzeczy łatwo wywołuje zgubne skutki moralne, które często prowadzą do rozbicia wspólnoty rodzinnej. W dodatku istnieje też problem dzieci. Pełne ich wychowanie powinno dokonywać się w łonie rodziny. Właśnie w rodzinie w sposób spontaniczny i naturalny może zachodzić komunikacja, rodzić się otwartość i wspólnota uczuć, porozumienie i współpraca małżonków na tak delikatnym polu, jakim jest wychowywanie potomstwa (por. Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 51).

Obecnie ta pierwszorzędna misja jest niezmiernie utrudniona, skoro jedno z rodziców lub obydwójce są zmuszeni emigrować i pozostawić w ojczyźnie dzieci, powierzając je opiece rodziny lub instytucji społecznych. Emigracja w podobnych wypadkach staje się prawdziwym urazem powodującym głębokie negatywne skutki tak u rodziców, jak i u dzieci.

Fizyczne, społeczne, uczuciowe i psychiczne możliwości dziecka wymagają takiego oparcia środowiskowego, które ułatwia rozwój i mu towarzyszy. Środowisko takie powstaje przede wszystkim dzięki obecności rodziców i wspólnemu życiu rodzinnemu. Rodzice z kolei, jeśli są przymusowo pozbawieni obecności i wspólnego życia z dziećmi, pozostają bez tej interakcji i jedności, która uszlachetnia i czyni bardziej wzniosłą ich misję. Czują wówczas, jak maleje ładunek uczuciowy i moralny, który podtrzymywał ich zaangażowanie w życie małżeńskie. U rodziców przejawy związku uczuciowego i wspólnych zainteresowań rozwijają się i dojrzewają właśnie wtedy, gdy są oni zaangażowani w wychowanie potomstwa. W konsekwencji ofiary poczynione dla zdobycia zabezpieczenia ekonomicznego i finansowego, o które się starali by dzieciom zagwarantować lepszą przyszłość, mogą w ich oczach stracić sens.

2. Z drugiej strony, rodzina, której udało się wyemigrować bez odseparowywania rodziców i dzieci, również napotyka na poważne problemy.

Przeważnie emigruje ona ze środowiska wiejskiego, zdominowanego przez wartości, idee, tradycyjne zasady moralne, nie podważone jeszcze głęboko przez przemiany zachodzące w społeczeństwie zsekularyzowanym lub wprost zdechrystianizowanym. Po przybyciu do kraju migracji, często znajduje się ona w świecie zindustrializowanym, który z powodu swej złożoności stwarza trudności w zaadaptowaniu się i daje jej poczucie izolacji. Na zjawisko izolacji składa się szereg okoliczności: nieznanomość języka, różnice zwyczajów, które powodują trudności adaptacyjne, a bardzo często również trudne warunki mieszkaniowe.

Przewycięzeniu trudności adaptacyjnych nie sprzyja także głęboko ukryte w sercu pragnienie jak najszybszego powrotu do ojczyzny, po zapewnieniu sobie przez rodzinę zabezpieczenia finansowego, w poszukiwaniu którego niegdyś wyemigrowała.

Należy również pamiętać, iż izolacja rodziny emigrantów powiększana jest dość często przez dyskryminację i przesady. Z tego stanu rzeczy wypływają — choć nie zawsze w sposób uświadomiony — trudności w stosunkach

między mężem i żoną, pomiędzy rodzicami i dziećmi, nad którymi stale ciąży groźba braku porozumienia i zerwania więzi.

Komórka rodzinna jest więc zagrożona przez dezintegrację. Z jednej strony są rodzice, którzy decydują się, pomimo wszystko, nie zważać na zniechęcenie, ofiary, upokorzenie, psychiczne i uczuciowe trudności, ponieważ pragną dać dzieciom wychowanie i przyszłość. Dzieci jednak, z drugiej strony, chodząc do szkoły, ucząc się lokalnego języka i przyswajając sobie inną kulturę, dochodzą do tego, że nie oceniają odpowiednio szlachetności i wspa- niałomyślnego poświęcenia rodziców, których wartości i zasady odrzucają. W konsekwencji możliwość szczęśliwego i spokojnego życia rodzinnego zmienia się w najbardziej gorzkie rozczarowanie. Należy zauważyć, iż echo takiego stanu rzeczy znajdujemy także w orędziu ogłoszonym w Subiaco przez biskupów Europy (Osservatore Romano, 29—30 wrzesień 1980).

3. Biorąc pod uwagę taki obraz rodziny na emigracji Ojciec Święty pragnie wezwać do odpowiedniej i coraz bardziej starannej opieki duszpaster- skiej. Osoby pracujące w duszpasterstwie winny czynić większe wysiłki, aby zbliżyć się do rodziny z miłością i światłem Chrystusa, z szacunkiem i pragnieniem zapoznania się i zrozumienia jej problemów, z wrażliwością na wartości i wzory zakorzenione w jej sercach i umysłach, aby móc ofiarować swe kierownictwo i radę co do niepokojów, trudności, utrapień i aspiracji, które ją przytłaczają. Tylko w ten sposób znajdują zaufanie w rodziny emigrantów, przekonują ją, że twardą rzeczywistość emigracji można widzieć w świetle wiary, a także pomogą jej stopniowo przezwycięzać problemy, by była i pozostała rodziną chrześcijańską, zjednoczoną, ufną i żyjącą Ewangelią na wzór rodziny z Nazaretu. Ludzie pracujący w duszpasterstwie migracyjnym nie mogą oczekiwać z jej strony szybkiej integracji ze środowiskiem, a tym bardziej przyswojenia sobie miejscowych sposobów wyrażania wiary i religijności. Są to bowiem sposoby, których rodzinie emigrantów często nie udaje się zrozumieć, jako prawdziwych i w swej istocie zgodnych z jej własnymi tradycjami. Akulturacja, również religijna — a może przede wszystkim ta — wymaga czasu, a nawet wymiany pokoleń. W związku z tym można przypomnieć rozporządzenia i wskazania, które pojawiły się w najbardziej znaczących dokumentach Magisterium Kościoła: *Exsul familia*, dekr. *Christus Dominus*, *Pastoralis migratorum cura*, *De pastoralis migratorum cura*, *Chiesa e mobilita umana*.

Do tych wskazań powraca Ojciec Święty, gdy w czasie swych licznych podróży mówi do biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic, jak również do osób świeckich zaangażowanych w apostołstwie emigracyjnym. Wystarczy tu przypomnieć orędzie, z jakim zwrócił się 31 maja ubiegłego roku (1980) w Paryżu do polskich emigrantów żyjących we Francji. Pochwaliwszy księży polskich za udzielanie emigrantom pomocy w zachowywaniu ich wiary, tożsamości, języka, więzów z krajem rodzinnym, dotykając delikatnego problemu integracji, wyraził się następująco: „Integracja jest bez wątpienia problemem ważnym dla wszystkich i sprawą konieczną. Dzisiaj nikt nie może zamykać się we własnym getcie. Winniście służyć krajowi, w którym żyjecie, pracować dla niego, kochać go, przyczyniać się do jego rozwoju, rozwijając siebie samych, wasze człowieczeństwo, to co jest w was, co was tworzy, jednakże bez fałszowania i wymazywania tego, co sięga wstecz i poprzez waszych rodziców i przodków — być może już licznych — ma korzenie w rzeczywistości skromniejszej i uboższej od tej, w której żyjecie, lecz wielkiej i cennej”.

Słowa Ojca Świętego uwypuklają pewne wiekowe już doświadczenia, że integracja dokonuje się o tyle łatwiej i bardziej autentycznie, o ile zachodzi w sposób wolny, a emigranci czują, że są akceptowani i szanowani pomimo odrębności swej kultury i tradycji. Z drugiej strony nie tak nie skłania do miłowania przybranej ziemi i społeczeństwa, jak wolność i poczucie akceptacji. W ten sposób integracja staje się także źródłem ubogacenia

dla Kościoła lokalnego, któremu przynosi nowe „głosy” i nowe bodźce. Jeśli zaś chodzi bezpośrednio o komórkę rodzinną, to możliwość dojrzewiania i rozwoju w kontekście własnych tradycyjnych wartości, wzbogaconych jednak przez związek z tymi tradycjami, które znajduje i umie sobie przyswoić w nowym środowisku, zabezpiecza jej trwałość i spójność, które w przeciwnym wypadku byłyby narażone na niebezpieczeństwo.

Ojciec Święty chętnie korzysta z tej okazji, by na nowo dać wyraz swemu uznaniu dla tych, którzy wielkodusznie poświęcają się dla emigrantów i starają się w mądry sposób pomóc im w znalezieniu właściwych, z humanistycznego i chrześcijańskiego punktu widzenia, rozwiązań problemów związanych z ich życiem rodzinnym. Zachęcając do gorliwego kontynuowania tej tak koniecznej i godnej uznania posługi duszpasterskiej, Ojciec Święty prosi dla nich o obfitość darów niebieskich, a jako ich rękojmię z całego serca udziela im swego Apostolskiego Błogosławieństwa, które z ojcowskim uczuciem rozciąga także na wszystkie rodziny, włączone w wielki nurt współczesnych migracji.

Korzystając z okazji przesyłam Waszej Eminencji wyrazy najwyższego poważania.

Oddany w Panu
Kardynał Agostino Casaroli

II. ORGANIZACJA WYPOCZYNKU LETNIEGO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POLSKIEJ W AUSTRII PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

1. Polacy w Austrii — warunki bytowe

W Austrii po zakończeniu II wojny światowej wśród ok. 80 tys. polskich wysiedleńców znajdowała się spora grupa młodzieży w wieku szkolnym. Latem 1946 r. dzieci i młodzież do 18 roku życia stanowiły 18,6‰ (do lat 6 — 10,5‰, w wieku 6—18 lat — 8,1‰) tej ludności. Na początku lat pięćdziesiątych w zachodnich strefach Austrii notowano ok. 3,5 tys. polskiej emigracji wojennej, zaś w latach sześćdziesiątych w całej Austrii obliczano 6 tys. Polaków¹.

W oczekiwaniu na zorganizowaną repatriację względnie emigrację do innych krajów ludność tę zgromadzono w obozach wysiedleńczych, którymi z ramienia władz okupacyjnych opiekowały się organizacje UNRRA (1945—1947) oraz IRO (Międzynarodowa Organizacja dla Uchodźców) i VII 1947—30 VI 1950. Część ludności zamieszkała poza obozami. W początkowym okresie, do jesieni 1946 r., dużą pomoc materialną, moralną i oświatową polskim wysiedleńcom wyświadczył PCK II Korpusu Polskiego stacjonującego w północnych Włoszech, zaś od 1948 r. Rada Polonii Amerykańskiej oraz Caritas Polski działający przy Kurii Biskupiej dla Polaków w Niemczech Zachodnich, Związek Polaków w Austrii oraz inne organizacje.

Polacy powołali do życia własne organizacje, duszpasterstwo oraz szkolnictwo. Szkolnictwo polskie w Austrii zachodniej w okresie lat 1945—1950 realizowało cele i programy krajowe z okresu przedwojennego, od 1952 r.

¹ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974, 57 i 171; Fern von der Heimat 1(1953) nr 18; *Rocznik Polonii 1958/59*, Londyn 1958, 32; *Panorama emigracji polskiej. Kalendarz „Naszej Rodziny”*, Paryż 1968, 112; *Sprawozdania duszpasterskie księży pracujących w Austrii 1945—1955*, Archiwum Kurii Biskupiej dla Polaków w Niemczech (cyt. Arch. KBP) akta dziekańskie i obozowe. Por. A. K o n i e c z n y, *Polonia austriacka. Zarys problematyki historycznej*, Przegląd Polonijny 2(1976) z. 1, s. 54.

organizowano szkółki polonijne (w Wiedniu od stycznia 1946 r.)². Początkowo znośne warunki materialne z czasem zaczęły się stopniowo pogarszać, a przydziały żywnościowe stawały się coraz mniejsze. Panowało bezrobocie. Złe warunki materialne i mieszkaniowe najbardziej ujemnie odbijały się na zdrowiu dzieci. Były one niedożywione i podatne na choroby, zwłaszcza gruźlicę. Szef krajowej Delegatury PCK na Austrię dr Stefania Janowska, po wizytacji polskich ośrodków w zachodniej Austrii w sierpniu 1946 r., stwierdziła, że 65% dzieci było niedożywionych, 30% średnio, a tylko 5% miało dobre odżywianie³. Z upływem czasu stopniowo likwidowano polskie szkoły (ostatnią w połowie 1950 r.), a uczniowie przechodzili do szkół miejscowych. Przebywanie w obcym językowo środowisku powodowało zanik znajomości języka polskiego u dzieci, zwłaszcza tych, które mieszkały poza większymi skupiskami polskimi i uczęszczały do szkół austriackich.

2. Organizacja kolonii letnich

Troska o zdrowie i rozwój fizyczny dzieci i młodzieży, a także o zachowanie języka i poczucie swego pochodzenia narodowego podyktowała potrzebę organizowania kolonii i obozów letnich w Austrii. Pierwsze takie kolonie urządzono po zakończeniu roku szkolnego w 1946 r. W tym roku młodzież wypoczywała w kilku miejscowościach. W Zell am See (Górna Austria) zorganizowano dwa turnusy. W dniach od 20 maja do 15 lipca przebywała tam na koloniach młodzież licealna. Maturzyści w tym czasie przygotowywali się do egzaminów. W drugim turnusie w dniach od 18 lipca do 17 sierpnia brała udział młodzież szkół powszechnych. W tymże roku również w Górnej Austrii w Steinkogl spędzała wakacje młodzież w dwóch turnusach. Pierwszy trwał od 20 lipca do 18 sierpnia, drugi od 20 sierpnia do 19 września. W tym samym czasie w Telfes (Tyrol) wypoczywało 70 dzieci, wśród których znajdowało się 25 sierot w wieku 4—15 lat. Finansował je PCK II Korpusu Polskiego. Dla pozostałych dzieci samotnych i sierot z Górnej Austrii, Salzburga i Wiednia zorganizowano wczas w Domu Dziecka w Ebensee pod patronatem UNRRA i PCK krajowego. Odtąd co roku organizowano kolonie i obozy letnie, przy czym wybierano różne atrakcyjne miejscowości, w które obfituje alpejska Austria. I tak w Mittersill k. Zell am See w 1948 r. przebywało 50 dzieci, w Osjaku (Karyntia) urządzono kolonie w 1954 r. i 1958 r., w Landeck (Tyrol) w 1954 r. W tej ostatniej miejscowości większość polskich dzieci przyjechała z Bawarii. W Anif k. Salzburga w 1955 r. 100 dzieci (w tym 8 z Rosenheim) spędzało wakacje pod namiotami, w następnym roku w tej miejscowości wśród uczestników było 13 z RFN, 21 z Berlina Zachodniego oraz grupa harcerzy z Wielkiej Brytanii. W Ebensee w lipcu 1953 r. przebywało 50 dzieci. Tamże jeszcze kilkakrotnie urządzano kolonie, i tak w 1953 r. (dla 50 dzieci), w 1959 r. (dwa turnusy) oraz 1965 r.

Kolonie trwały przeciętnie 4 tygodnie. W pierwszym i drugim roku, ze względu na dużą ilość dzieci i młodzieży, urządzono kilka turnusów, np. w 1946 r. — 5 lub 6, 1947 r. — 3, później po jednym. W tych latach również harcerze mieli własne obozy, np. w 1946 r. w Steinkogl, w 1947 r. trzeci turnus przeznaczony był dla 70 druhen i druhow. W innych turnusach harcerze stanowili zawsze większość i oni nadawali ton życiu kolonijnemu, gdyż prawie cała młodzież szkolna była zrzeszona w tej organizacji. W latach pięćdziesiątych w niektórych obozach uczestniczyły dzieci Polonii z RFN, Berlina Zachodniego, Anglii i Włoch. Dla młodzieży szkolnej Wiednia orga-

² A. Nadolny, *Szkolnictwo polskie w Austrii po II wojnie światowej*, *Collectanea Theologica* 52(1982) z. 1, 196—202.

³ *Sprawozdanie z czynności Delegatury PCK na Austrię, Wiedeń 1—31 VIII 1946*, Archiwum Akt Nowych, Delegatura PCK na Austrię (cyt. AAN Deleg. PCK/sygn. 88).

nizowano w ramach ZHP wyjazdy do Polski. W okresie 1948—1966 236 polskich dzieci z Austrii spędzało wakacje w Polsce na koloniach organizowanych przez Ministerstwo Oświaty PRL⁴.

Jako cel postawiono dożywienie, podniesienie zdrowotne młodzieży, wypoczynek oraz dokształcenie w języku polskim. W trudnej powojennej sytuacji gospodarczej, gdy większość wysiedleńców pozostawała bez pracy, utrzymując się na ogół ze skąpych przydziałów żywnościowych i zapomóg, dzieci — jak wspomniano — były niedożywione. Dlatego na koloniach szczególną wagę przywiązywano do dobrej kuchni. Jednym z głównych zadań była także nauka języka polskiego. Temu celowi w wielkim stopniu sprzyjała atmosfera czysto polska, którą starano się stworzyć, i rozmowa wyłącznie w języku polskim. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych notowano duże braki pod tym względem, zwłaszcza u tych dzieci, które nie miały możliwości uczęszczania do polskich szkółek. Oprócz nauki języka podawano uczestnikom kolonii w formie pogadaniek wiadomości z historii, geografii i zwyczajów polskich. Szczególnie duży nacisk kładziono na naukę śpiewu i tańców narodowych. Praktycznym niejako egzaminem z tego wszystkiego, czego się nauczone w czasie kolonii były ogniska, wieczornice z okazji różnych uroczystości oraz akademie na zakończenie kolonii. Nadzór wychowawczy sprawowali nauczyciele szkół i szkółek polonijnych oraz instruktorzy ZHP. Zatrudniano także personel pomocniczy (magazyn, kuchnia) oraz lekarski.

Uczestnicy kolonii mieli zapewnioną opiekę duszpasterską. W 1946 r. stale przebywali na koloniach w Zell am See o. Klemens Borowicz (czerwiec) i ks. Józef Pródlík (lipiec), w Ebensee ks. Adolf Zagrodzki, w Telfes na zmianę ks. Dominik Maj i ks. Franciszek Jeliński. W tej ostatniej miejscowości kilkanaścioro dzieci, zwłaszcza sierot, zostało przygotowanych do sakramentów św. i przystąpiło do I Komunii św. W latach 1947—1954 księża odwiedzali kolonie w niedziele. W 1954 r. w Landeck przebywał ks. Paweł Kajka z Monachium, od 1955 r. sporadycznie odwiedzał kolonie ks. Adam Kocur z Rosenheim. W 1953 r. wizytował kolonie o. Wojciech Turowski przełożony generalny księży pallotynów. W niektórych ośrodkach, np. Zell am See, Mittersill i Ebensee w obozie urządzono stałą kaplicę.

Młodzież zwykle zakwaterowana była (do 1955 r.) w namiotach, które wypożyczano od armii amerykańskiej lub w domach wczasowych. Udział w koloniach był bezpłatny. Fundusze na ich urządzenie czerpano z różnych źródeł. W 1946 r. głównymi organizatorami były PCK II Korpusu Polskiego oraz po części UNRRA, szwajcarska organizacja „Pro Polonia”, PCK krajowy (Dom Dziecka w Ebensee wspólnie z UNRRA). Po odejściu PCK II Korpusu jesienią 1946 r., głównymi ich organizatorami w strefach zachodnich Austrii pozostał Związek Polaków w Austrii (ZPWA). W latach czterdziestych w organizowaniu kolonii współpracował ZHP. Dużą pomoc finansową i materialną okazała Rada Polonii Amerykańskiej, nadto NCWC, YMCA i inne organizacje⁵. W latach pięćdziesiątych poważnej pomocy udzielała, mimo

⁴ J. Kupczak, *Organizacja letniego wypoczynku dzieci i młodzieży Polonii zagranicznej w Polsce w latach 1948—1966*, Przegląd Zachodni 30(1974) nr 2, 339; W. Kucharski, Z. Tomkowski, *Polonia w Austrii*, Lublin 1976.

⁵ NCWC — National Catholic Welfare Conference — organizacja charytatywna episkopatu amerykańskiego powołana 15 I 1943 r. celem niesienia pomocy ofiarom wojny (por. *Report on War Relief Services NCWC 1943—1955*). YMCA i YWCA — Young Men's (Women's) Christian Association — młodzieżowa organizacja o światowym zasięgu. Posiadała sekcję polską. YMCA dysponowała znacznymi środkami finansowymi, dzięki którym rozwijała rozległą działalność kulturalną, oświatową i społeczną przez zakładanie świetlic, bibliotek, edycję książek, finansowanie letnich obozów młodzieżowych, dostarczanie sprzętu muzycznego, sportowego itp. (L. Cristiani, *Young Men's*

organizowania w tym czasie własnych kolonii w RFN, Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech (Caritas Polski). Wreszcie przeznaczano na ten cel część funduszy pochodzących ze zbiorów na Narodowy Fundusz Oświatowy, urządzanych corocznie w dniu 3 maja. Żeby bardziej społeczeństwo zainteresować tymi problemami, na obozach w Osjaku (1954 i 1958 r.) i Anif (1955 r.) nakręcono filmy, które wykorzystywano dla propagowania polskiego szkolnictwa i własnych kolonii⁶. Niezależnie od kolonii organizuje się do dnia dzisiejszego wycieczki krajoznawcze⁷.

Trzeba stwierdzić, że w warunkach wychodźczych, niezależnie od wyczynku i podniesienia zdrowotnego dzieci, kolonie letnie spełniały, obok szkółek polonijnych, ważną funkcję wychowawczą w kulturze polskiej, a zwłaszcza w nauce języka polskiego. Stają się one w ten sposób w pewnym sensie przedłużeniem nauki szkółek polonijnych.

ks. Anastazy Nadolny, Lublin

III. POLSKI KRYDOR W SASKATCHEWAN

W momencie stwarzania pszenicy — napisał dowcipnie Stephan Leacock — Bóg jednocześnie uczynił w Kanadzie prowincję Saskatchewan, aby pszenica miała gdzie rosnąć. Ludzkie oceny sytuacji agrarnej nie pokrywały się jednak z zamierzeniami Bożymi. Z wielkiego marszu kampanii kolonizacyjnej na Zachód, w drugiej połowie XIX wieku, w Państwowym Archiwum w Ottawie znalazły się dokumenty o bardzo krytycznej treści. Oficerowie Policji Konnej stwierdzali w swych sprawozdaniach, że ziemia na Środkowym-Zachodzie nie nadaje się pod uprawę zbóż i służyć może jedynie za pastwiska.

Saskatchewan stanowi najbardziej stepową prowincję na Preriach Kanaadyjskich. Pozostaje on nadal pustym krajem, o najpiękniejszych widokach nieba w całej Kanadzie. Obszar dwukrotnie większy od Polski zamieszkuje zaledwie milion ludzi, z czego 52% mieszkańców jest pochodzenia innego niż angielskie i francuskie. Zanim terytorium to stało się największym w świecie spichrzem zbożowym zachodniej półkuli, przeszło dramatyczne koleje losu. Mężnie uczestniczyli w nich również polscy emigranci.

Wspomniane raporty policji RCMP i kupców z Hudson Bay Company ostrzegały osiedleńców w Saskatchewanie przed ciężkimi i długimi zimami, mówili o suszach i gwałtownych wiatrach latem, co porywają żyzną glinę i roznoszą ją bardzo daleko. O dokumentach tych zapomniano podczas pokonywania przez gen. McDonalda buntu Louisa Riela i dla uspokojenia halfbreedów zdecydowano się wysłać do Saskatchewanu białych osadników z Europy Wschodniej. Należeli do nich pierwotnie członkowie grup religijnych przesładowanych przez władze carskie w Rosji. Byli to hutteryci i duchoborzy rozlokowani w separatystycznych gminach i rzadko kontaktujący się osobiście z nowym otoczeniem kanadyjskim. Swój język, obyczaje i wierzenia zachowali oni aż do obecnej chwili.

Christian Association, w: *Enciclopedia Cattolica*, T. 12, Città del Vaticano 1954 kol. 1746; *Katolicy a YMCA*, *Gazeta Niedzielną* 5(1952) nr 22; *Polonia* 11 (1959) nr 1(173).

⁶ *Głos Polski* 1946 nr 28, 23 IX, 1948 nr 16/81, 3 V, nr 20/85, 25 V, nr 25/90, 6 VII; nr 27/92, 21 VII; *Polonia* 5(1953)—17(1965); F. Jeliński, *Sprawozdanie duszpasterskie z kolonii letniej dzieci w Telfes, lipiec—sierpień 1946*, Arch. KBP akta dziek.; tenże, *W uroczym królestwie dzieci (artykuł o kolonii dzieci w Telfes), tamże; Sprawozdania duszpasterskie księży z lat 1946—1955 oraz korespondencja z ZPwA*, Arch. KBP akta obozowe.

⁷ *Głos Polski* 1946 nr 13, 3 VI; *Dziś i Jutro* 1948 nr 6, 1949 nr 6; *Duszpasterz Polski Zagranicą* 31(1980) nr 3/136 s. 475.

W pierwszych latach XX stulecia Dominion Kanady wysyłało do Galicji, na Bukowinę i Ruś oficjalnych urzędników dla werbowania emigrantów. Pod wpływem ich agitacji na saskatchewańskie prerie zaczęły napływać całe wioski Huculów, Łemków, Trembowlan czy Tarnopolan. Polacy i Ukraińcy byli traktowani jako poddani korony austriackiej i jedynie władze z Wiednia miały o nich coś do powiedzenia. Przyjezdni pochodzili ze skrajnej biedy galicyjskiej i żadna praca w Kanadzie ich nie przerażała.

Najpierw motyką i siekierką emigranci karczowali osikowe busze pod pierwsze zasiewy. Na bezbrzeżnej równinie prerii tworzyli regularne osiedla słowiańskie, łączone stopniowo siecią bitych dróg i koleją żelazną. Na określonym terenie pierwszy zazwyczaj osiedlał się właściciel sklepu z towarami codziennego użytku. Wokół jego kantoru powstawały następne „homesteady”, a miejscowość często otrzymywała nazwę zaradnego kupca. Tak rzecz się miała z kolonią Krydor koło Haffort, Sask.

1. Geografia polskiej osady na preriiach

Ed McCourt w książce pt. *The Road Across Canada* napisał o Saskatchewanie: „kraj bez charakteru”. Nie podnieca ani do nienawiści, ani do miłości. Prowincję odkryli właściwie w roku 1880 pracownicy Canadian Pacific Railway. Ze stolicy Regina szybko zbudowano boczne tory do miasta Saskatoon, leżącego nad Saskatchewan River North. Lecz stąd aż do pierwszej wojny światowej wiodły jedynie indiańskie trakty służące do zaprzęgów z wołami, do stacji policyjnych w Prince Albert i North Battleford.

Na skraju północnych lasów w Saskatchewanie jako pierwsi osiedlili się duchoborzy w miasteczku Blaine Lake około 1899 r., następnie Holendrzy i Niemcy wokół osiedli Haque i Waldheim, wraz z nimi Polacy i Ukraińcy. Polskie wioski ciągnęły się od brzegów Redberry Lake, aż do Saskatchewan River South i obejmowały miejscowości: Krydor, Marcelin, Mayfair, Alvena, Tarnopol, Fish Creek, Honeymoon i Cleytonville. Do parafii św. Michała w Krydor należały kolonie Alticane, Alberton i Red Lake.

Institut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie ogłosił w roku 1936 konkurs na pamiątki emigrantów. Ukazały się one w druku dopiero w r. 1971, ale na pierwsze wezwanie do opisanego swego życia odezwał się rolnik Jan Długosz z Krydor, który za swą obszerną relację z życia na wychodźstwie otrzymał nagrodę książkową. O parafii św. Michała pisał on: „Tu w okolicy farmerzy nieźle się mają. Osiedleni są tu od lat trzydziestu. Urodzaje tu były zawsze bardzo ładne, tylko tamtego roku były trochę gorsze. Okolica ta jest zamieszkała w połowie przez Polaków i w połowie przez Rusinów. Osadnicy ci pochodzą wszyscy z powiatu sokalskiego”¹.

Krydor to małe miasteczko. Posiada trzy elewatory, skład budowlany, trzy sklepy spożywcze, hotel, restaurację, dwa sklepy żelazne, pocztę, szkołę, cerkiew prawosławną i plebanię, w której mieszka ksiądz polski. Jest przy niej mała kapliczka, a kościoła katolickiego w mieście nie ma. Jeden z drewnianych kościołów na farmach ma zostać tutaj przeniesiony.

Kiedy trzydzieści lat później niżej podpisany obejmował tę placówkę duszpasterską jej sytuacja społeczna i lokalna pozostawała bez zmian. Na skutek zmechanizowania prac rolnych nikt nowy się tu nie osiedlał, pola zostały uwolnione z nadmiaru kamieni i stale odrastających buszów osikowych. W okolicy nie istniał większy przemysł, choć doskonale została rozwinięta sieć podstawowych szkół, szpitali i wysmienionych dróg.

Mimo odplywu młodego pokolenia do pracy w mieście, Saskatchewan każdego lata pokrywa się łanami pszenicy i rzepaku, a także jęczmienia i owsa. Czterdzieści procent całego pogłowia bydła w Kanadzie wypasa się

¹ *Pamiątki emigrantów: Kanada*, Warszawa 1971, 279.

na saskatchewańskich łąkach. Fakty gospodarcze napełniały optymizmem, ale na heroicznej kartce dziejów miejscowej Polonii los dopisywał ostatnie linie. Ludzie sterani wiekiem i pracą przechodzili na emeryturę i zamieszkiwali w miasteczkach. Polskie osiedla wiejskie zupełnie zanikły. Trzeba było zamykać po kolei farmerskie kościoły, ginęły typowe kiedyś domy z bali drewnianych, ogrzewane rozpalonymi basztokami, rosły jedynie cmentarze. Opisałem je w melancholijnych wspomnieniach drukowanych pt. *Ostatnie strolice westernu*.

2. Obraz polskich pionierów

Przez grupę społeczną socjologia rozumie wyodrębniony od innych zbiór ludzi złączonych wspólnotą czasu i celu, losu i praw, historii i kultury. Wyjątkową grupę pod tym względem tworzą właśnie emigranci. Rekrutowali się oni zazwyczaj ze środowiska moralnie i fizycznie zdrowego, co pozwalało im bez większych wstrząsów przechodzić rozliczne alienacje narodowościowe, geograficzne i zawodowe.

Pierwszym motywem emigracji u naszych rodaków była potrzeba chleba i pracy. Na gospodarstwach małorolnych liczne rodziny nie mogły się wyżywić i z konieczności wyjeżdżały za ocean dla poprawy bytu materialnego. Chłopcy w wieku poborowym często uciekali, aby nie służyć w zaborczych armiach, a także, by zdobyć wykształcenie i zawód. Żadne kursy przygotowawcze nie uprzedzały wyjeżdżających o trudnościach, na jakie się natkną wśród obcych. Każdy emigrant ryzyko swego powodzenia przyjmował wyłącznie na siebie.

Parafianie św. Michała z Krydor pochodzili głównie z okolic historycznego Zbaraża, osiedlali się blisko siebie, żenili się między sobą i przez pięćdziesiąt przynajmniej lat pozostawali we wzajemnych związkach. Opowiadali mi o nich pionier Antoni Czerwiński z Red Field, Fr. Mariasz z Redberry Lake oraz Walter Skrupski z kolonii Krydor. Rodziny Talarских, Boryckich, Nowakowskich lub Krawczuków posiadały od początku powiązania z rodzinami ukraińskimi, znały ten język na co dzień na równi z polskim. Chociaż już dzieci tych mieszanych małżeństw posługują się wyłącznie angielskim.

Zaradność gospodarcza polskiej ludności napływowej na prerie była wielokrotnie podkreślana przez czynniki oficjalne. Robił to gubernator Saskatchewanu w Reginie dr Worobec, pochodzenia polsko-ukraińskiego. O naszych zasługach wielokulturowych w Kanadzie przemawiał z ławy parlamentarnej dr St. Haidasz. Chwali się Polaków za ich pracowitość, oszczędność i braterskiego ducha wobec innych narodowości, jak też i do Indian.

3. Praca parafialna i narodowa na preriach

Społeczna natura człowieka wynika ze złożoności jego psychiki. Zaspokajanie wyłącznie materialnych czy osobistych celów jednostce nie wystarcza, ponieważ odczuwa ona również potrzebę pracy dla dobra wspólnego, opartego o wartości duchowe. Z tej racji parafie etniczne łączą w swej pracy cele narodowe i religijne, powszechne i lokalne, aby możliwie wszystkich emigrantów w jednej okolicy łączyć i pomagać im w adaptacji do nowych warunków życia. Praca ta więcej polega na zachowaniu tradycji, niż hołdowaniu zbyt progresywnym metodom duszpasterskim.

Duszpasterz musi liczyć się z faktem, że na zmianę osobowości ludzkiej wpływa wykształcenie i wychowanie, małżeństwo czy nawrócenie, ale najbardziej może zmiana środowiska życiowego. Takiej właśnie zmiany dokonuje wyjazd emigranta z Ojczyzny, krok ten fizycznie i duchowo kompletnie go zmienia. Parafia powinna akurat te zmiany modelować, opóźniać, czynić

je najmniej bolesnymi. Strzeże więc ona zachowania języka narodowego w rodzinie, przestrzegania obyczajów krajowych, podkreśla wartość ojczystej kultury. Kościół parafialny stanowi dla emigrantów najlepsze wspomnienie opuszczonej Ojczyzny. Zdobny obrazami przywiezionymi ze Starego Kraju.

W takim duchu parafię św. Michała w Krydor prowadzili od 1914 r. ojcowie oblaci dojeżdżający ze swego klasztoru i seminarium duchownego w North Battleford. Misjonarze pochodzili głównie ze Śląska, ale dobrze władali językiem polskim i uczyli w nim także katechizmu po szkołach. W latach międzywojennych rezydowali w Krydor księża z diecezji Prince Albert, byli to proboszczowie W. Bona i J. Cybart, również doskonale władający językiem polskim. Nabożeństwa i udzielanie wszystkich sakramentów odbywało się wyłącznie po polsku, w tym też języku są zachowane księgi parafialne. Z początkiem II wojny światowej wrócili do Krydor oblaci, a przez sześć lat proboszczował tam ks. J. Caliński OMI. Zajął się on pilnie młodzieżą polonijną, gdy powstawały niesnaski szowinistyczne z Ukraińcami.

Do narodowego uświadomienia młodzieży przyczyniło się zorganizowanie na miejscu klubu i biblioteki, urządzenie wycieczek i przedstawień, czytanie gazet narodowych i prowadzenie audycji radiowych. O sprawy te dbali kolejni proboszczowie ze zgromadzenia oblatów — Kucharczyk i Buchwald. Widzieli oni, jak po drugiej wojnie światowej emigracja polska skupia się głównie po dużych miastach i ucieka natychmiast z farm, po odrobieniu podpisanego kontraktu. W tych warunkach tylko miejscowa młodzież mogła utrzymać polonijne placówki duszpasterskie na preriach.

W roku 1965 oblaci objęli parafię Matki Boskiej Częstochowskiej w Saskatoonie, a Krydor obsługiwali przybyli z kraju księża chrystusowcy, kolejno: J. Smyczyk, S. Kuczaik, J. Calik, A. Boryczka. Nie pomagało już jednak prowadzenie audycji lokalnych przez radio w Battleford i Prince Albert. Młodzież nie znajdowała pracy na farmach i odchodziła do miast. Parafian ubywało z każdym rokiem, a ich przeciętny wiek przesunął się na ponad 60 lat. Mechanizacja wkroczyła do rolnictwa i rozpoczęła się komasacja małych gospodarstw w wielkie farmy produkcyjno-hodowlane, o małej ilości ludzi.

Postęp techniczny w rolnictwie obserwuje się obecnie na całym świecie. Pociąga on za sobą wzrost plonów, ale zarazem zanieczyszczenie środowiska naturalnego produktami chemicznymi. Ginie jednocześnie tradycyjna wieś, z jej kulturą, budownictwem i obyczajami. Stopniowo umierają na preriach wszystkie parafie etniczne, zamykano kościoły i likwidowano nabożeństwa z braku wiernych. Podobny los spotkał też parafię św. Michała w Krydor.

W historii Saskatchewanu ta mała miejscowość pozostanie jednak na trwałe. Przyczyniły się do tego szczególne okoliczności. Duchownymi kościoła unickiego w Krydor byli po drugiej wojnie światowej księża z talentem pisarskim — Harwanko, Mucharski i Junyk, którzy w prasie ukraińskiej i angielskiej opublikowali wiele artykułów, ważnych dla dziejów środowiska. Ze strony polskiej uczynił to autor niniejszego artykułu ogłaszający w periodykach polonijnych i socjologicznych rozważania o tej Resztkę Izraela, według wyrażenia Izajasza proroka, co z dala od ojczyzny wytrwała wiernie przy języku i wierze swych ojców.

4. Obserwacje i wnioski

Działalność społeczna człowieka stwarza pewne struktury międzyludzkie, które stopniowo się rozwijają, wypełniają swą funkcję i kończą żywot. Takim tworem społecznym jest również parafia. Proces jej etnicznego działania przedstawiłem na przykładzie preryjnego Krydor. Pracowałem tam ponad trzy lata, co upoważnia mnie do sformułowania następujących uwag.

Ludność polskiego pochodzenia na preriach Środkowej Kanady przeszła

w przeciągu pół wieku od nędzy do dobrobytu, ale pozostała moralnie zdrowa. Oznacza to jej tradycyjny zapał do uczciwej pracy, regularne płacenie podatków i wywiązywanie się w terminie z zaciągniętych długów. Mało spotykało się wśród polskich pionierów awanturników czy pijaków. Nasi rodacy skutecznie unikali kanadyjskich sądów i więzień.

Dalej trzeba powiedzieć, że młode pokolenie polonijne w Kanadzie posiada naturalną chęć zdobywania wyższego wykształcenia i nie odczuwa poczucia niższości wobec anglosaskich tubylców. Upomina się ono coraz głośniej o należyte docenienie przez władze urzędowe zasług naszych pionierów na preriach. Coraz więcej spotyka się polskich nazw mostów, ulic, parków, stawia się pomniki, wydaje medale i znaczki z racji polskich rocznic w Kanadzie. Proces ten trwa i będzie się prawdopodobnie nasilał.

ks. Mieczysław Szwej TChr., USA

IV. TOWARZYSTWO HISTORYCZNE WIELOKULTUROWOŚCI PROWINCJI ONTARIO W TORONTO, KANADA

W społeczeństwach wieloetnicznych, gdzie ma miejsce współegzystencja różnych grup kulturowych, zachowanie źródeł świadczących o dziejach każdej z tych grup staje się poniekąd równoznaczne z zachowaniem źródeł o historii kraju. Nie przypadkiem więc w Kanadzie — kraju stanowiącym mozaikę ponad 40 grup etnicznych — zrodziła się cenna inicjatywa umożliwiająca każdej z nich ukazanie swego wkładu w rozwój tego kraju. Animatorem tego przedsięwzięcia jest Towarzystwo Historyczne Wielokulturowości (The Multiculture History Society) obejmujące swym zasięgiem prowincję Ontario. Przypomnijmy, że jest ona największym w Kanadzie skupiskiem ludności polskiego pochodzenia. Każdy, kto profesjonalnie interesuje się losami naszych rodaków mieszkających poza granicami kraju, zdaje sobie sprawę, jak ważną kwestią jest zebranie i uchronienie od zaginięcia materiałów dotyczących historii osadnictwa Polaków, dokumentów świadczących o przebiegu procesów adaptacji do życia w nowym otoczeniu. Są to zjawiska, jeśli nie rejestrowane w porę, trudne z czasem do odtworzenia i opisania. Tym bardziej podkreślić należy wagę działalności rozpoczętej przez The Multiculture History Society w Ontario, która przynieść może w rezultacie wszechstronne i gruntowne materiały badawcze — tak pierwotne, jak i wtórne — dotyczące poszczególnych grup etnicznych (w tym również polskiej) zamieszkujących tę część Kanady.

Warto więc przybliżyć nieco cele i zadania tej instytucji oraz scharakteryzować pokrótce jej działalność i gromadzone przez nią materiały.

1. Cele i zadania

Towarzystwo Historyczne Wielokulturowości powstało jesienią 1976 roku z inicjatywy grupy badaczy, działaczy społecznych, archiwistów i bibliotekarzy dostrzegających potrzebę podjęcia specjalnych działań dla utrwalenia źródeł z zakresu historii etnicznej prowincji Ontario. Zamierzeniem towarzystwa jest zgromadzenie możliwie pełnej dokumentacji dotyczącej imigracji do Ontario i doświadczeń wszystkich grup etnicznych tej prowincji. Rezultaty tych działań mają nie tylko sprzyjać podejmowaniu opracowań naukowych, ale mogą pomóc w przełamaniu wielu utartych stereotypów i uprzedzeń, a także w ukazaniu dorobku narodowego poszczególnych grup. Działalność towarzystwa jest jedną z form realizacji w praktyce zasady pluralizmu kulturowego, przyjętej jako oficjalna polityka Kanady wobec narodowości wchodzących w jej skład. Uznając prawo każdej z grup etnicznych do pielęgnacji swych tradycji kulturowych i języka, towarzystwo chce inspirować społeczności etniczne do zajęcia aktywnej postawy wobec swojej roli na kontynencie

amerykańskim poprzez wysiłek uchronienia wszystkich możliwych do odszukania śladów ich przeszłości. „Jeśli stracone zostaną źródła rejestrujące postawy imigrantów, rzeczywistość ich życia codziennego i instytucji, które stworzyli, może to oznaczać ostateczne zwycięstwo koncepcji *melting pot* nad tymi, którzy z taką godnością i wytrwałością pielęgnują tu w Ameryce Północnej swe korzenie kulturowe” — stwierdza biuletyn towarzystwa¹.

Cele statutowe towarzystwa obejmują:

1. pobudzanie i popieranie prac badawczych nad historią etnokulturową prowincji Ontario;
2. gromadzenie i opracowanie odpowiednich materiałów dotyczących tej historii;
3. zabezpieczanie i udostępnianie zebranych materiałów archiwalnych;
4. publikowanie rezultatów badań naukowych podejmowanych przez poszczególne grupy etniczne prowincji;
5. popularyzowanie wkładu wszystkich społeczności etnicznych w rozwój Ontario.

W chwili obecnej z towarzystwem współpracują przedstawiciele ponad 10 grup etnokulturalnych.

2. Formy działalności

The Multiculture History Society jest organizacją społeczną, w swej działalności korzysta szeroko z pomocy organizacji etnicznych i osób indywidualnych. Współpracuje również z wieloma archiwami, bibliotekami i ośrodkami uniwersyteckimi prowincji Ontario, a także z ośrodkami badań nad migracją w Finlandii, Włoszech i Jugosławii.

Główne formy pracy towarzystwa można sprowadzić do trzech rodzajów: 1. prace archiwalne, 2. działalność wydawnicza, 3. działalność popularyzatorska.

Działalność archiwalna — gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie zebranych materiałów — jako zasadnicza część prac towarzystwa zasługuje na nieco szersze, oddzielne omówienie, co zostanie dokonane dalej.

The Multiculture History Society of Ontario publikuje informacje o swej działalności i o gromadzonych źródłach w ukazującym się dwa razy do roku biuletynie pod nazwą „Polyphony”. Nazwa nie jest przypadkiem, jak utrzymują wydawcy, gdyż właśnie „polifonia — muzyczna idea wielu harmonizujących głosów oddaje obraz roli etniczności w życiu prowincji znacznie dokładniej niż statyczny obraz mozaiki”², jaki często używany jest na określenie struktury etnicznej Kanady. Towarzystwo wydaje również jako oddzielne publikacje materiały z organizowanych konferencji i seminariów naukowych³. Ciekawą inicjatywą towarzystwa są serie pamiętników i autobiografii wydawane na podstawie ustnych przekazów imigrantów.

Działalność popularyzatorska towarzystwa polega na prezentowaniu dorobku narodowego poszczególnych grup (np. organizowanie wystaw sztuki etnicznej), popieraniu działalności etnicznych organizacji kulturalnych (festiwale etniczne, finansowanie zespołów tanecznych, muzycznych, teatralnych itp.), sprawowaniu opieki nad programami etnicznymi w radio i telewizji, organizowaniu kursów nauki języków poszczególnych grup narodowych. Duże pole do działania mają w tym zakresie Regionalne Ośrodki Wielokulturowości współpracujące z towarzystwem.

¹ Polyphony. The Bulletin of the Multicultural History Society of Ontario 1(1978) nr 2, 1.

² *Tamże*, 2.

³ Niebawem powinno się ukazać drukiem opracowanie zbiorowe będące plonem zorganizowanej w październiku 1980 r. międzynarodowej konferencji *Poles in North America*.

3. Zbiory archiwalne

Lista materiałów zbieranych przez The Multiculture History Society obejmuje dwa główne działy: źródła pisane i przekazy ustne. Korzystając z pomocy ochotników każdej ze społeczności badanych towarzystwo gromadzi dokumenty pisane oddające głównie obraz struktury danej grupy, jej życia organizacyjnego, a także dokumenty osobiste i rodzinne udostępniane przez członków danej społeczności. Należą do nich następujące grupy materiałów:

1. dokumenty osobiste: paszporty, karty okrętowe, korespondencja, fotografie;

2. dokumenty klubów społecznych, towarzystw wzajemnej pomocy, organizacji kulturalnych i politycznych: protokoły zebrań, ogłoszenia dotyczące ich działalności, sprawozdania finansowe, programy obchodów rocznicowych, listy członków, księgi pamiątkowe;

3. almanachy, informatory, słowniki, gazety, kalendarze;

4. dokumenty kościelne: księgi parafialne, listy pasterskie, kazania, informacje o działalności parafii, programy uroczystości rocznicowych, księgi pamiątkowe, biuletyny parafialne, dokumentacja budowy kościoła, zdjęcia, dokumenty szkółek parafialnych, sprawozdania finansowe parafii, spisy parafian, dokumenty organizacji religijnych.

Głównym zamierzeniem towarzystwa jest utworzenie zbioru przekazów ustnych (*oral testimony*), będących zapisem autobiografii, postaw, tradycji historycznych imigrantów i grup etnicznych. Prześledzenie motywów, które legły u podstaw decyzji o emigracji oraz szczegółów dotyczących doświadczeń emigrantów w zetknięciu z nowym krajem, musi być dokonane przy pomocy informacji otrzymywanych od nich samych. Jest to klucz do badania zjawiska etniczności i dzięki zapisowi na taśmie magnetofonowej klucz ten może być dostępny wszystkim badaczom i przyszłym generacjom. The Multiculture History Society jest jedną z pierwszych placówek badawczych wykorzystującą w szerokim zakresie technikę przekazów ustnych. Wywiady rejestrowane na taśmach nie są sformalizowane, nie spełniają wymogów klasycznego wywiadu socjologicznego; są to raczej swobodne rozmowy przebiegające według następującego schematu zagadnień:

1. Stary kraj
a. życie w starym kraju: środowisko rodzinne, praca zawodowa, aktywność społeczna;

b. migracje: lokalne tradycje migracji, przyczyny wyjazdu.

2. Emigracja: jej kolejne etapy, perspektywy z nią związane.

3. Początkowy okres osiedlenia

a. dom: przyczyny wyboru lokacji — miasto czy wieś, warunki mieszkaniowe, kontakty z rodakami;

b. sąsiedztwo.

4. Zatrudnienie: rodzaj i charakter wykonywanej pracy, poziom kwalifikacji, ocena środowiska pracy, przyczyny zmiany pracy.

5. Organizacje i instytucje społeczności imigranckich.

6. Identyfikacja etniczna

a. rodzina: przynależność religijna, język używany w domu, tradycje i uroczystości rodzinne, związki z rodziną w kraju pochodzenia, zmiany w modelu stosunków wewnątrzrodzinnych;

b. społeczność lokalna: język zachowany w grupie, uprzedzenia w stosunku do emigrantów, zachowanie tradycji narodowych i religijnych w grupie, stosunki ze społeczeństwem globalnym i sąsiedzkimi grupami etnicznymi, stosunki pomiędzy „starymi” a „nowymi” emigrantami, wiedza o sytuacji kraju pochodzenia, wiedza o polityce Kanady, rola instytucji grupowych w zachowaniu tożsamości etnicznej.

Zbiory polskie w archiwum The Multiculture History Society zawierają, obok materiałów z licznych skupisk polskich na terenie Ontario, specjalną, bardzo interesującą kolekcję nagrań. Stanowią ją wywiady, w liczbie stu

kilkudziesięciu, przeprowadzone z weteranami II Korpusu Polskiego, których około 4,5 tysiąca przybyło w 1946 r. do Kanady z Włoch i Wielkiej Brytanii na 2-letni kontrakt do pracy na farmach. Nagrania rejestrują ich szlak żołnierski, a także aktywność wnoszoną w życie ośrodków polonijnych w Kanadzie.

Zasoby archiwalne towarzystwa (także ich część odnosząca się do grupy polskiej) nie są jeszcze kompletne, są wciąż poszerzane i uzupełniane. Jednak dzięki bogactwu faktograficznemu i rzetelnej rejestracji życia grup etnicznych (tak od strony obiektywnej odczytanej z dokumentów, jak i od strony subiektywnej, widzianej oczyma ich uczestników) stanowią one dobrą bazę naukową dla historyków, lingwistów, etnografów i socjologów zainteresowanych procesami zachodzącymi w grupach etnokulturalnych społeczeństwa kanadyjskiego.

Jadwiga Plewko, Lublin

V. INFORMATOR POLONII W USA

Pod powyższym tytułem ukazało się wydawnictwo zawierające informacje na temat Polonii amerykańskiej na rok 1980—1981. Książka, ogłoszona w 1980 r. przez Polish Publishing „White Eagle” w Nowym Jorku, zasługuje na uwagę szerszego kręgu czytelników na emigracji i w kraju z racji na wzniosłość intencji jej wydawców, jej praktyczną użyteczność, a także z powodu jej braków.

Z dwóch odezw, otwierającej i zamykającej wydawnictwo, wiadomo, że celem informatora jest zacieśnić więzy „wielkiej rodziny polonijnej w USA”, poprzez ułatwienie jej wzajemnych kontaktów handlowych, zawodowych i towarzyskich. Za dodatkowy motyw uznano potrzebę zweryfikowania i uzupełnienia zgromadzonych w nim informacji.

Prezentowane wydawnictwo opracowano na podstawie różnego rodzaju katalogów, broszur, periodyków i prasy, a także dzięki obszernej korespondencji (38 tys. listów) i licznymi organizacjami polonijnymi, przedsiębiorstwami i osobami. Mimo bogatego materiału, jaki w ten sposób zgromadzono, wydawcy są świadomi niedoskonałości swego dzieła i dlatego proszą czytelników o dalszą współpracę, która ma ułatwić opracowanie kolejnych, udoskonalonych i znacznie poszerzonych roczników Informatora.

Pierwszy, omawiany tutaj rocznik liczy 608 stron. Jego początkowe strony przedstawiają zdjęcia papieża Jana Pawła II, byłego prezydenta USA — J. Cartera, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej — A. Mazewskiego oraz byłego doradcy prezydenta USA — Z. Brzezińskiego. Zaraz po tym zamieszczono krótkie artykuły ukazujące *Świat Ameryki i Pierwszych Polaków w USA*, a następnie polskojęzyczny tekst konstytucji Stanów Zjednoczonych (1787 r.) z dołączonymi do niej 19 poprawkami.

Po części wstępnej zamieszczono informacje ogólne, które mogą zainteresować głównie świeżych przybyszów do USA, a więc najważniejsze wiadomości o rejestracji nieobywateli, o sprawach paszportowo-wizowych oraz formach pomocy udzielanej imigrantom.

Zasadniczą treść wydawnictwa stanowią informacje o polonijnych instytucjach społecznych, kościelnych, kulturalnych i ekonomicznych. Idąc porządkiem alfabetycznym według stanów, a w ramach poszczególnego stanu według nazwy miejscowości, książka zawiera podstawowe informacje lokalne, a następnie adresy: polonijnych biur prawnych, aptek, drogerii, sklepów żywnościowych, banków, biur podróży, biur ubezpieczeniowych i handlowych, drukarni oraz różnego rodzaju usług. Następnie rocznik zamieszcza adresy i krótkie informacje o siedzibach organizacji, towarzystw, klubów i muzeów. Dopiero po tym zamieszczono spis kościołów z podaniem ich tytułów, adresu, nazwiska proboszcza oraz wiadomości o szkole parafialnej. Przy niektórych miej-

scowościach umieszczono odrębny wykaz parafii Polskiego Kościoła Narodowego. Kolejny dział otwierają informacje o polskich programach radiowych, teatrach, wydawnictwach, księgarniach, restauracjach, hotelach i pensjonatach, warsztatach samochodowych, szkołach dla nauczania języka angielskiego i polskiego, szpitalach i zakładach pogrzebowych.

Powyższy schemat znajduje swe pełne odbicie tylko w wypadku wielkich centrów życia polonijnego. Natomiast przy mniejszych miastach jest on znacznie zredukowany. Przy niektórych ośrodkach schemat ten jest dodatkowo wzbogacony o inne informacje, a zwłaszcza o dość liczne reklamy i odezwy. Reklamy dotyczą polskich książek i czasopism, nagrań muzycznych, działalności biur podróży, handlu i usług. Odezwy zachęcają do czytania i popierania prasy polonijnej oraz do składania ofiar na różne cele społeczne, m. in. na budowę Domu Polskiego Jana Pawła II w Rzymie.

Godne uwagi są zamieszczone w różnych częściach informatora krótkie artykuły na temat niektórych ośrodków polonijnych, parafii, centrów kulturalnych oraz czasopism etnicznych. Całość wydawnictwa ożywiają liczne zdjęcia zasłużonych dla Polonii osób, kościołów, ciekawszych budynków i pomników.

Wprawdzie informator nie podaje gotowych cyfr z ilością poszczególnych instytucji społecznych. Z obliczeń czytelnika wynika jednak, że liczby te są imponujące. Np. w Chicago znajduje się ponad 100 różnych organizacji i klubów polskich, nie wliczając w to stowarzyszeń i bractw parafialnych. Również w Nowym Jorku działa ponad 80 tego rodzaju związków. W całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie funkcjonują 22 programy radiowe, z których 5 posiada swą siedzibę w Chicago.

Przytaczanie innych liczb wydaje się być mało odpowiednie, gdyż w wielu wypadkach mogą one bardziej dezinformować niż informować. Wskazuje na to np. spis kilkudziesięciu muzeów w Nowym Jorku, a także niektórych innych instytucji w tym mieście co do których wiadomo, że nie są one — przynajmniej w większości — polonijne. Mylące są dane o polonijnych kościołach i szkołach parafialnych. Z wykazów informatora wynika, że w USA jest około 1250 kościołów (parafii), nie wliczając w to parafii Polskiego Kościoła Narodowego, i około 700 polonijnych szkół parafialnych. W rzeczywistości nigdy ich tyle nie było, a obecnie jest ich z całą pewnością dużo mniej, bo nie więcej niż 650—680 parafii i około 300 szkół parafialnych.

Z drugiej strony w omawianym wydawnictwie brak informacji o utworzonych przed paru laty polskich misjach duszpasterskich w Washingtonie i Sterling Heights. Zdezaktualizowane, niekiedy o kilka lat, są również nazwiska wielu proboszczów parafii polonijnych, a zwłaszcza cyfry z liczbą uczniów szkół parafialnych.

Mimo wielu braków *Informator Polonii* zasługuje na uznanie. Toruje on bowiem drogę do opracowania kolejnych, pełniejszych i dokładnie zweryfikowanych roczników, które będą odzwierciedlać całość życia społecznego Polonii amerykańskiej. Pod adresem wydawców tych roczników warto zgłosić życzenie, by przyszłe informatory nie tylko uzupełnić, ale dokładniej wyselekcjonować ich treść i usystematyzować. Zamiast hasła „kościół” lepiej byłoby zamieścić hasło „parafia”. Dla ułatwienia posługiwania się informatorem dobrze byłoby go zaopatrzyć w spis treści i ewentualnie w różne indeksy.

ks. Józef Bakalarz TChr., Lublin